

- Co się najbardziej zmieniło w czasie pani 30-letniej pracy scenicznej?

- Ja się najbardziej zmieniłam! Jestem zupełnie innym człowiekiem.

- Czy publiczność też jest inna?

- Tak, ale mi się to podoba. Dziś ciekawsza jest i publiczność, i relacja teatr-publiczność, a przy wszystkich trudnościach ze „zdobywaniem” widza jest to relacja uczciwsza.

- A atmosfera życia artystycznego? Słyszysz się, że coś się skończyło.

- No tak, bo powolutku kończy się pewna generacja. Życie towarzyskie toczyło się w innych warunkach, także ekonomicznych. Dziś człowiek jest może bardziej samotny, ale ja nie mogę narzekać. Zamiast tamtych, które wygasły, przychodzą nowe znajomości i kontakty - może dzięki temu, że tak intensywnie pracuję.

- Jest pani znaczącą postacią w polskim życiu teatralnym, a zarazem jest pani w Toruniu już 11. rok. Dlaczego nie w Warszawie, w Krakowie?

- Marzyłam o tym cały czas, by być w Warszawie. Ale się nie układało. A dziś nie wiem, czy szłabym do Warszawy z radością. Łatwiej mi dziś pracować w Toruniu, aczkolwiek muszę przyznać, że 10 lat to kawał czasu i może trzeba by odejść i wpuścić kogoś nowego.

- Jest grupa reżyserów jakby na zawsze wpisanych w pejzaż prowincjonalny...

- Mnie to też dotyczy, choć pracowałam jakiś czas w Warszawie.

- Zarazem jednak udało się pani to przezwyciężyć, coś tu wywalczyć.

- Pewną rekompensatą za to jest festiwal teatralny Kontakt, który przełamuje chyba atmosferę prowincjonalizmu.

- Ale w niewielkim mieście jest mało pieniędzy.

- W małym mieście wygodniej jest urządzić festiwal, małemu miastu przysparza on więcej sławy. W Toruniu festiwal jest widoczny, a w Warszawie jest kilka takich imprez. Tu jest on jedyny i niepowtarzalny.

- Tu jest podobno za mało hoteli, restauracji itp. - nawet dla festiwalu filmowego, na który przywozi się przecież obrazy, bez ekip.

- To nie szkodzi.

- Festiwal Kontakt jest dla pani także przygodą? Wiąże się z nim egzotyczne, podobno często niebezpieczne podróże.

- To jest przygoda. W bardzo ciekawym momencie śledzę, poprzez teatr, co ciekawego dzieje się w Europie, w życiu jej inteligencji. Natomiast egzotyczne miejsca trafiają się rzadko. Większość podróży jest rutynowa: Berlin, Moskwa, Petersburg i wiąże się z ciężką pracą. Orientujemy się coraz lepiej w europejskim życiu teatralnym i niedługo naprawdę będziemy dobrym festiwalem.

- Czy teatr wart jest sporych pieniędzy, jakie kosztuje?

- Bardzo często sobie zadawałam to pytanie, ale

właściwie w każdej dziedzinie można tak stawiać sprawę: czy warto wydać książkę, dać pieniądze na wartościowe nagranie, na film. Uważam, że warto, jeśli ma się do tego poważny stosunek i jeśli próbuje się dotrzeć do ludzi, którzy kształtują swoją kulturę osobistą i kulturę innych. To są wielkie słowa, ale, mimo lekceważenia przez obecnych polityków wyższych form kultury, tylko w kulturze przechowuje się pamięć o tym, że jesteśmy ludźmi z gatunku homo sapiens, i to ludźmi, którzy rozwijają się cały czas intelektualnie i cywilizacyjnie.

sztuka? Jak to się robi?

- Pan to robi czytając książkę napisaną wiele lat temu, jeśli odnajduje w niej coś ciekawego. Jest to tym samym, co czytanie przeze mnie tekstu dramatycznego.

- Czy teatr ma jakieś powinności wobec dnia dzisiejszego, czy powinien się jakoś ustosunkować wobec zmian polityki, obyczajów?

- W żadnym wypadku do polityki, bo wydarzenia zawsze są bardziej gorące niż teatr. Tu powinno nastąpić wyciszenie, wyjście z życia codziennego w kierunku refleksji i relaksu. Nie powinno się jazgotać ze sceny wypadkami współczesnymi.

Iskrzenie teatralne

Z Krystyną Meissner rozmawia Andrzej Churski



Fot. ANDRZEJ KAMIŃSKI

- Czy odbiera pani jakieś sygnały potwierdzające tę rolę teatru?

- Często są to jakieś drobne słowa zasłyszane wśród widzów, powtarzane opinie. Listów przychodzi niewiele. Ale przychodzi publiczność, i to na ogół młoda generacja. A wiem, że nie prowadzę łatwego teatru. To zapoczątkuje w przyszłości.

- W powszechnej dość opinii pani specjalnością jest teatr bardzo współczesny. Czy może pani zdefiniować nowoczesny język teatralny?

- Krytycy chcieliby wszystko szufladkować. Niepotrzebnie. Współczesne, nowoczesne są dobre przedstawienia, reżyserzy, którzy szukają własnego wyrazu, języka, chcąc przekazać współcześnie rezonujące myśli. Jeśli w przedstawieniu jest jakieś pytanie nawiązujące do współczesności - od tego się zaczyna współczesny teatr.

- Niezależnie od czasu, w którym powstała

Musi to być ukryte głębiej, metaforyczne, „przetrawione”.

- A czym w ogóle jest reżyseria? Erwin Axer powtarzał, trochę przewrotnie, że reżyser wcale nie jest w teatrze niezbędny.

- To był prowokator. Na zajęciach w szkole zawsze to powtarzał. Myślę, że dziś reżyseria to wielka odpowiedzialność. Poza tym przede wszystkim trzeba mieć świetne rzemiosło. (Axer sam był świetnym rzemieślnikiem, choć nie chciał o tym mówić). Żeby umieć przeczytać sztukę, czuć rytm spektaklu, umieć pracować z aktorem, podejść do każdego indywidualnie. Talent potrzebny jest zaś do tego, by tekst wykorzystać tylko jako rusztowanie dla całego, wspianego teatru, który powinien na tym rusztowaniu powstać... Uzupełnić go i wypełnić, tworząc świat teatru właśnie.

- Jak pani - jako reżyser - godzi własne ambicje twórcze z ambicjami twórczymi aktorów, scenogra-

fa, kompozytora, choreografa?

- Bardzo mnie cieszy, gdy widzę ambicje twórcze. Przez cały czas prób powinno się „iskrzyć” od konfliktów. Jeśli są osobowości - to się ścierają. Jest niebezpiecznie, gdy się nie iskrzy.

- Mówi się, że nie uznaje pani w pracy demokracji.

- Może tak rzeczywiście wychodzi. Ludzie przyjmują mnie jako człowieka bardzo ostrego. Natomiast ja uwielbiam mieć do czynienia z czymś wyraźnym zdaniem. Od wielu lat pracuję z Olą Semenowicz, moją scenografką, i konflikty są już przysłowiowe.

- Zarazem jednak ja sam zwykle mam wątpliwości i nie wiem, ile w spektaklu jest pani pomysłów, ile zaś pozostałych twórców.

- To świetnie, tak jest dobrze. Bywa, że się w ogóle pisze o pracy zbiorowej w teatrze.

- Zdarza się, że „ustawia” pani pracę innych reżyserów.

- Traktuję to jako nieszczyście, ale wynika ono z odpowiedzialności dyrektora za teatr. Okazuje się czasem, że zamówione u kogoś przedstawienie nie jest doskonałe od strony własnej rzemieślniczej, że się rozpada, że nie ma rytmu, ma złe ustawione role czy inne niezadane - kierownik artystyczny musi wkroczyć i pomóc. Jest to konieczne, by publiczność przełknęła przedstawienie, zawsze jednak czuję się jak intruz, bo przecież wdzieram się w materię sztuki, w cudzy proces tworzenia.

- Dlaczego wobec tego zaprasza pani reżyserów, których praca może budzić wątpliwości? Czemu nie reżyserują w Toruniu Jarocki, Kutz, Lupa, Józefowicz (od Metra)?

- Bo nie skorzystali z zaproszenia. Jesteśmy mimo wszystko teatrem odległym. Kutz powiedział wprost, że Toruń jest mu nie po drodze. Nie zyskaliśmy jeszcze takiej rangi jako teatr, by zwrócić na siebie uwagę, co dziś jest niezwykle trudne. W tej sytuacji ryzykuje i zapraszam młodych. Niektórzy wypadają wspaniale, jak Piotr Cieślak.

- Czy to samo dotyczy aktorów? Może Szapołowska albo Linda daliby się namówić i zagrali w rodzinnym mieście - wyjątkowo - w teatrze?

- Wydawało mi się zawsze, że największym skarbem teatru jest zgrany zespół aktorów, który potrafi ze sobą pracować. Ciężko się do tego dostosować aktorowi z zewnątrz, nie znającemu atmosfery teatru. Może to być gwiazda, może przyprowadzić publiczność do teatru, ale często obserwowałam w Polsce takie spektakle - były kalekie. Zespół jest wtedy tylko tłem dla gościa, który często nie chce przyjąć zasad pracy zespołowej, której ten zespół hołduje. A w moim teatrze tak właśnie jest.

- Nie widzi pani sprzeczności między interesem toruńskiego teatru a festiwalem międzynarodowym, który pochłania środki, ale głównie siły?

- Jacek Sieradzki nazwał Kontakt festiwalem chałupniczym, bo jest robiony przez trzy osoby. Jest już jednak pewien konflikt między teatrem a festiwalem. Teatr trochę schował się za Kontaktem.

- Jak go wyciągnąć?

- Przede wszystkim utrzymać jego rangę jako dobrego teatru. Będę się starała pokazać teatr toruński na festiwalach w Polsce i za granicą, gdzie jeżdżymy, ale niewystarczająco często. □